

Warszawa 26 października 2021 r.

Prof. dr hab. Ewa Nowicka-Rusek

Instytut Socjologii

Collegium Civitas

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Pauliny Szydłowskiej-Klakli pod tytułem: „Proces akulturacji polskich rodziców i ich dzieci mieszkających w Hiszpanii. Perspektywa Poszerzonego Modelu Akulturacji Relatywnej (RAEM)”

Wstęp

Zrecenzowania pracy doktorskiej mgr Pauliny Szydłowskiej-Klakli, podjęłam się gdyż bliska mi jest poruszona w niej problematyka kontaktu kulturowego, akulturacji i nieuchronnych, aczkolwiek głęboko zróżnicowanych reakcji adaptacyjnych, zarówno zbiorowych, jak i indywidualnych na warunki życia na obczyźnie „z wyboru” i „z przymusu” wpisanych w proces emigracji. Oczywiście, znane mi są teorie i metody psychologiczne przywołane w zakresie podjętych przez doktorantkę badań, mieszczące się w bogatej psychologicznej tradycji badawczej. Jednakże nie jestem psychologiem i problematyka pracy, bardzo mi bliska wszakże w zakresie stawianych pytań, prezentuje się nieco inaczej w moim oglądzie socjologa i zarazem antropologa społecznego, a także z perspektywy moich doświadczeń badawczych. I właśnie te różnice perspektyw zostaną siłą rzeczy podkreślone w treści mojej recenzji.

Pracę p. mgr Pauliny Szydłowskiej-Klakli czytałam z przyjemnością, choć jej rozmiary (341 tekstu i 39 stron aneksów stron tekstu bogatego w tabele i wykresy) oraz jego szczegółowość, a wręcz drobiazgowość wraz z licznymi powtórzeniami niewątpliwie stanowią poważne wyzwanie dla czytelnika. Zarazem praca ta niewątpliwie dostarcza wielu szczegółowych informacji i stanowi inspirację do dalszych refleksji i analiz.

W recenzowanej rozprawie znalazłam nie tylko mnóstwo ciekawych informacji o procesach akulturacyjnych zachodzących w środowisku polskich rodzin emigracyjnych w Hiszpanii, ale też ciekawe rozwiązania metodologiczne, opierające się na triangulacji stosowanych metod.

Jako cel podstawowy doktorantka stawia sobie (1) opis badanego fragmentu rzeczywistości społecznej oraz (2) zrozumienie opisywanych zjawisk w terminach teoretycznych. Tak sformułowany cel realizuje starannie, rzekłabym – solidnie, a czasem nawet nadmiernie szczegółowo. Podkreślić trzeba jeszcze jedną zaletę recenzowanego tekstu – problematyka poruszana w rozprawie dotyczy ważnych, zwłaszcza we współczesnym świecie, (czasem bardzo złożonych i bolesnych) kwestii dotyczących życia wielu jednostek i całych rodzin.

W sumie, moja ocena rozprawy p. mgr Szydłowskiej-Klakli wynika zarówno z cech jej tekstu, jak i z cech sposobu myślenia osoby piszącej te słowa (recenzentki), jej skłonności do ryzyka interpretacyjnego na rzecz innowacyjności.

Autorka rozprawy objęła badaniem ogromny, moim zdaniem przekraczający de facto możliwości zbadania przez jedną osobę obszar zjawisk społecznych i psychologicznych wiążących się z

migracjami. Dążąc do uporządkowania tego wielkiego zakresu badań wydzieliła kilka grup „sytuacji akulturacyjnych” związanych z „doświadczeniami akulturacyjnymi” jednostek. Jest to 5 obszarów/sytuacji/tematów istotnych zarówno dla pokolenia rodziców, jak i dzieci polskich emigrantów w Hiszpanii, które będą szczegółowo rozpatrywane: zdrowie, dyskryminacja, utrata, perspektywa rozwojowa, tożsamość etniczna. Jednak są to pola obserwacji trudno porównywalne, bardzo różniące się zasięgiem i głębią zjawisk, a także statusem i zakresem metodologicznym badań, za pomocą których można je eksplorować. Tak szeroki i niejednorodny zestaw objętych badaniem zjawisk stwarza gigantyczne, zróżnicowane wewnętrznie pole obserwacji, tak obszerne, że – jak można się domyślić – ich wskazanie nie było pomocne, a raczej doktorantce w badawczych czynnościach zawadzało. Sądzę więc, że nie bez powodu w końcowych wnioskach sama autorka rozprawy dochodzi do konkluzji, że sfery te wzajemnie się przenikają i są w trakcie badania nierozdzielne.

Moją szczególną uwagę przyciągnęły kwestie przemian tożsamości narodowej u emigrantów, zwłaszcza w najmłodszym pokoleniu. I tutaj, w moim odczuciu, doktorantka, dość powierzchownie odniosła się do kwestii tożsamościowych, zabrakło jej precyzji w badaniach, a także we wnioskach opisujących kwestię przemian tożsamości etnicznej, czy raczej: narodowej u dzieci polskich imigrantów. Sądzę, że badanie takie domaga się pogłębionego wglądu wielowskaźnikowego, gdyż jest to jeden z tematów najtrudniejszych badawczo i interpretacyjnie. Wybór metody studium przypadków jest w tej sytuacji bardzo trafnym posunięciem, pozwalającym uchwycić różnorodność sytuacji życiowych i podejmowanych decyzji, również ukrytych napięć i otwartych konfliktów występujących w rodzinach imigranckich.

Rozprawę w sumie znajduję jako pracę dojrzałą, a jej autorkę jako badaczkę kompetentną, sprawnie posługującą się zarówno konstruktem teoretycznym, jak i warsztatem metodologicznym służącym do gromadzenia danych empirycznych. Na szczególnie pozytywną ocenę zasługuje moim zdaniem metoda wielokrotnego studium przypadku bliska mojemu doświadczeniu badawczemu. Toteż zgadzam się w pełni z mgr Pauliną Szydlowską-Klakłą, że „badania prowadzone w paradygmacie ilościowym mogą nie być w stanie uchwycić tej złożoności i prowadzić do nadmiernych uproszczeń.” Osobiście ujęłabym tę kwestię jeszcze mocniej: z moich doświadczeń wynika, iż stosując tylko ilościowe badania nie jesteśmy w stanie uzyskać tak wnikliwego spojrzenia na tę bardzo skomplikowaną rzeczywistość, którą się badaczka zajmuje, jakie dają nam badania jakościowe. Poza tym badania te mają inne zalety i inne wymagania, a w ogóle nie są wykonalne dla pojedynczego badacza, działającego w izolacji.

Pozostaję również pod wrażeniem doskonałej znajomości literatury przedmiotu autorki rozprawy – badań prowadzonych przez polskich, jak i cudzoziemskich badaczy.

Zanim przejdę do poszczególnych zagadnień, mieszczących się w wyróżnionych przez doktorantkę obszarach badawczych, rozpocznę od kwestii ogólniejszych, w moim odczuciu szczególnie istotnych z punktu widzenia konstrukcji całego przedstawionego w pracy badania.

Dyskusyjność pojęć podstawowych

Rozprawa jest bardzo rozległa w swojej tematyce, bogata w wątki teoretyczne, analityczne i praktyczne. Recenzent jest zmuszony do wyboru tych, które subiektywnie odbiera jako wyjątkowo ważne dla konstrukcji i sensu dzieła i za taki wątek uznałam sposób posługiwania się zasadniczymi pojęciami: akulturacji i adaptacji.

Pojęcie „akulturacja” i jego pochodne, tak jak jest używane w rozprawie (zresztą w zgodzie z tradycją obecną w literaturze psychologicznej) ma ogromny zasięg. Moim zdaniem, z perspektywy

wieloletniego doświadczenia badacza terenowego, powinno być ono dla wygody badawczej i interpretacyjnej zdecydowanie zawężone do:

- (1) wszelkich elementów przemian poglądów, odczuć, wyznawanego systemu wartości wśród imigrantów (co niestety odbiera pojęciu operacyjny charakter, albo
- (2) do elementów krytycyzmu wobec własnej rodzimej kultury, odchodzenia od pamięci rodzimego kraju i społeczeństwa – krytycyzmu będącego efektem bliskiego poznania kultury innej od kultury kraju rodzinnego, lub też
- (3) do zjawiska przemiany etnicznej/narodowej identyfikacji (bynajmniej niekoniecznie z krytycyzmem związanego).

Zresztą zaznaczyć należy, że kontakt bliski i głęboki z kulturą odmienną od kultury socjalizacji jednostki, nie musi prowadzić do odchodzenia od jej pierwotnych wzorów i wartości, a czasami wręcz przeciwnie, prowadzi też do wzmocnienia identyfikacji narodowej i kulturowej, do staranności jej podtrzymywania w różnych wymiarach. Antropologia zna też takie przykłady całych społeczeństw niejako „powracających” do rdzenności i ją wzmacniających.

W związku z nadmiernym rozmyciem pojęcia akulturacji używanym w rozprawie, wzbudzają wątpliwość, poprzez niedoprecyzowanie znaczeniowe pojęcia pochodne, w tym zwłaszcza pojęcie „doświadczenia akulturacyjne”. Wydaje się, że takie doświadczenia to:

- (1) wszystko co dzieje się przy okazji kontaktu kulturowego między jednostkami i zbiorowościami albo
- (2) tylko to co jednostkę zmusza do zmiany zachowania, a nawet myślenia, albo/i
- (3) to, co jest w tych zewnętrznych naciskach trudne do akceptacji przez doświadczającą jednostkę.

Domyślam się na podstawie analizy treści tekstu pracy, że akulturacja w rozumieniu badaczki, to wszelkie zmiany w (1) zachowaniach i (2) w myśleniu jednostki, zachodzące pod wpływem obcej kultury w sytuacji trwałego zamieszkania w kulturowo odmiennym środowisku. Takie zmiany, jak można zauważyć (a może nawet porównać), dotyczą również innych sytuacji migracyjnych (nie tylko międzynarodowych). np. migracji osób pochodzących ze środowisk wiejskich, które przenoszą się do miasta. Pewne zjawiska zmiany kulturowej są i tu obecne (nie tylko w sytuacji emigrantów do innych krajów), choć w tym ostatnim przypadku, i tylko w nim, pojawia się kwestia tożsamości narodowej i jej zderzenia z tożsamością mieszkańców obcego kraju.

W związku z powyższym przydało by się na początku rozprawy (lub w jej zakończeniu) ustalić typologię przemian kulturowych, tych włączających kwestię narodowej tożsamości i tych jej pozbawionych. Przenosząc się ze społeczności wioskowej do miasta, można się zetknąć z różnicami kulturowymi bardzo poważnymi, a adaptacja do nowego środowiska, a także akulturacja, jest i tu zadaniem poważnym. Jednak w przypadku migracji wieś-miasto (lub ostatnio odwrotnie) obracamy się w społeczeństwie jednolitym narodowo, jednego kraju.

Drugim, nazbyt swobodnie używanym i niedostatecznie dookreślonym pojęciem o zakresie ogólnym, często używanym w recenzowanej rozprawie, jest pojęcie „adaptacja” (zapewne posiadające bazową wartość). Także niejasna jest jego relacja wobec pojęcia „akulturacja”. W tekście rozprawy bardzo często pojawia się też pojęcie adaptacji kulturowej. Czytelnik zadaje sobie pytanie czy jest to synonim akulturacji, czy pojęcie o jeszcze innej konotacji? Obawiam się, że zakresy tych pojęć dla doktorantki nie były jasno zdefiniowane i rozróżnione i często zachodziły na siebie,

zwłaszcza wtedy, gdy jeden i drugi proces - akulturacji i adaptacji - w badaniu empirycznym musiał podlegać operacjonalizacji.

Uściślenia też wymaga stwierdzenie, że zmiany w formach zachowania jednostki mają najczęściej podłoże adaptacyjne, a nie akulturacyjne. Jeśli przyjmiemy proponowaną szeroką definicję tego ostatniego pojęcia, kwestia niepotrzebnie się gmatwa. Opis teorii, stanowiącej zaplecze analiz podejmowanych w rozprawie wskazuje na to, że zjawisko akulturacji to wielostronny proces, odnoszący się raczej do całej sytuacji kontaktu kulturowego, niż przemiany w zachowaniach i standardach intelektualnych przybyszów do kraju o odmiennej kulturze. Raczej więc akulturacja jest tu rozumiana jako adaptacja.

Powyższe refleksje skłaniają mnie do przekonania, że autorka rozprawy, wzorem wielu znanych badaczy, postawiła przed sobą zadanie zbyt rozległe, co z konieczności zmniejszyło możliwość pogłębienia analiz w wielu punktach pracy. Oczywiście można się trzymać określonych tradycji uprawiania nauki, ale takie nadmiernie poszerzone pole obserwacji ogranicza możliwości podejścia oryginalnego i ewentualne nowatorstwo. I właśnie do tego ostatniego zachęcałabym doktorantkę, nawet kosztem pominięcia części tematów, zjawisk skądinąd ciekawych, części materiału empirycznego.

Ośmielam się wysuwać takie sugestie, gdyż sądzę, że niewątpliwie w tym kierunku mogłoby rozwinąć się obiecujące myślenie autorki rozprawy, która w ten sposób mogłaby „rozwinąć skrzydła”, pozornie zawężając tematykę badawczą, a w istocie ją pogłębiając.

Warto jeszcze zaznaczyć, że „procesów akulturacyjnych” nie brakuje w różnych dziedzinach życia społecznego (a może też w zakresie standardów myślenia), nie tylko w warunkach poniekąd koniecznej adaptacji. Człowiek przez całe życie jako jednostka ulega zmianom: uczy się, zdobywa doświadczenie, i im więcej tego zróżnicowanego doświadczenia, tym więcej przemian w nim zachodzących. Badania terenowe wymagają wstępnej precyzji pojęciowej, żeby się w badanych realiach życia nie pogubić.

Motywy emigracji, strategie życiowe

Pewne uwagi krytyczne, a przynajmniej pytania, wiążą się nie tylko ze stosowaniem pojęć podstawowych lecz także ze sposobami docierania do przeżyć dorosłego i młodego (czasem bardzo młodego) pokolenia emigrantów. Moją szczególną wątpliwość budzi nazbyt gorliwe przypisywanie określonym zachowaniom imigrantów roli „strategii akulturacyjnej”. Obserwując jednostki i grupy żyjące na pograniczu kultur, obserwowałam wielokrotnie, że określone wersje i czasami ustalone sposoby zachowań są po prostu efektem określonych sytuacji i nie wynikają z żadnej przemyślanej strategii, ale z życiowej konieczności. Słowo „strategia” sugeruje aktywność przemyślaną, świadomą i zorganizowaną. W przytaczanych w toku pracy sytuacjach, relacjach i poglądach często trudno jest dopatrzyć się tych cech. „Strategia” to pojęcie stosowane niejako od zewnątrz – to badacz zakłada istnienie czy realizowanie pewnej koncepcyjnej całości, konstruując ze szczegółowych danych to, co nazywa określoną strategią akulturacyjną. Wynika ona z mnóstwa różnorodnych doświadczeń, może być zmienna, gdyż doświadczenia życiowe są zmienne.

Ponadto, odnoszę wrażenie, że doktorantka zbyt mało uwagi poświęca przyczynom, różnego typu motywom i kontekstom emigracji rodzin z Polski do Hiszpanii. Moje „pozabadawcze” kontakty z polskimi imigrantami w Hiszpanii wskazują na wielorakość powodów, spośród których najczęstsze wydały mi się te bardzo osobiste, bardzo prywatne – często o charakterze ucieczkowym. Jednakże na pewno nie pozwalają one jednak mówić o polskich imigrantach w Hiszpanii jako o uchodźcach, co

zdarza się mgr Szydłowskiej- Klakli. Na staranność w stosowaniu tego typu terminologii kładłabym większy nacisk.

Poza tym należałoby też ustalić w tekście, co to są zmiany kultury w przypadku jednostki: zmiany zachowań czy wewnętrznych standardów? Kultura jest wszak zjawiskiem społecznym, grupowym; nie ma kultury indywidualnej – ona tak nie powstaje, tak nie trwa i tak się nie zmienia – istnieje tylko w otoczeniu i w odniesieniu społecznym. Sugeruję też mniej swobodne posługiwanie się sformułowaniem „transwersalność”, na przykład sfery wartości. W kulturze zdarzają się raczej rzadko, a nawet sporadycznie sfery wyraźnie oddzielone lub separowane, a tym bardziej o sprzecznej wymowie.

Kolejna kwestia wymagająca głębszego rozważenia związana jest z rozróżnieniem postaw imigrantów (przybyszów z obcej kultury) i społeczeństwa przyjmującego. Inaczej mówiąc, odróżnienia tego co chcieliby osiągnąć na emigracji emigranci od tego, czego od imigrantów oczekują miejscowi. Czytelnik nabiera wątpliwości co naprawdę bada metoda stosowana w pracy i już wcześniej zastosowana wobec emigrantów z różnych krajów zamieszkających w Hiszpanii. W tym przypadku oczekiwałabym większej wnikliwości.

Uwagi metodologiczne

Bardzo mnie ucieszyły uwagi doktorantki na temat pożytków płynących z badań jakościowych na temat akulturacji (i adaptacji) imigrantów. W tym zakresie moje preferencje idą jeszcze dalej. Co więcej – sądzę, że w badaniu jakościowym narzędzie musi być bardziej pomysłowe i mniej „napierające” na osobę badaną. Szczególną wartość ma tu podjęcie w rozprawie zadania przeprowadzenia wielokrotnych studiów przypadków, umożliwiających uzyskanie obrazu wieloaspektowego i wielostronnie wnikającego w materię badanej rzeczywistości. Również bardzo wysoko oceniam posłużenie się materiałem wizualnym – obrazkami i ich interpretacją – w części badania poświęconej dzieciom.

Dla antropologa pewne elementy metodologii pracy są zachwycające, zwłaszcza końcowe uwagi autorki o osobistych trudach pracy terenowej, kontaktów badacza z badanymi i konsekwencjach tychże. Inne jednak mają charakter wątpliwy i wymagają głębszego wglądu.

Analiza i autoprezentacja

Autorka rozprawy streszcza jeden z fragmentów kwestionariusza (bo badanie polega na zastosowaniu kwestionariusza wywiadu): „Osoba badana na skali samoopisowej określa, w jakim stopniu zachowuje własną kulturę w poszczególnych sferach akulturacji (rodzina, religia, sposoby myślenia, zabezpieczenie socjalne, relacje społeczne, praca, polityka, ekonomia), a w jakim stopniu przyjmuje kulturę kraju emigracji.” Sposób sformułowania pytania nie pozostawia wątpliwości, że chodzi tutaj o wizerunek – obraz własnej konkretnej osoby emigranta w jego własnych oczach, a ściślej o treść autoprezentacji, gdyż wchodzi w grę relacja z badaczem (badaczką posiadającą określone cechy społeczne: polską narodowość, określony wiek, wykształcenie itd.). Badanie też jest relacją społeczną, w której osoba badacza nie jest przezroczysta. Tak więc, dowiadujemy się o tym, jak chciałby być widziany przez badacza (badaczy) badany emigrant. Jest to również bardzo ciekawy i ważny aspekt zjawiska adaptacji, ale nie stanowi informacji o rzeczywistym stanie rzeczy.

Metoda ta zakłada po stronie osób badanych nie tylko prawdomówność, ale przede wszystkim wysoki poziom refleksyjności i myślenia analitycznego u badanych, co nie zawsze ma miejsce w rzeczywistości.

Poza tym trzeba też mieć, szczególnie w przypadku stosowania narzędzi używanych międzynarodowo, jasność w kwestii istotnych kulturowo uwarunkowanych różnic znaczeniowych terminów ze sfery akulturacji. Na przykład „standardowość” w przypadku emigrantów z różnych krajów oznacza różne sprawy: w doświadczeniu badawczym antropologów okazuje się, że na plan pierwszy wysuwają się różne sfery życia, aspekty relacji z innymi ludźmi, w tym z ludnością miejscową, a czynnikiem bardzo głęboko wpływającym na działania emigranta są jego bardzo indywidualizowane motywy opuszczenia rodzinnego kraju.

Szczegółowe uwagi.

1. Dziecko emigranckie ma, według słów doktorantki, rodziców pochodzenia polskiego. Czy jednak po prostu ono samo nie ma pochodzenia polskiego, a może jest polskiej narodowości, ma polskie obywatelstwo, udokumentowany związek z Polską? Kiedyś podczas wywiadu zapytano piosenkarkę Eleni o to, czy się czuje bardziej Polką czy Greczynką. Odpowiedziała: „Jestem polską Greczynką”. Nie ma wychowanego czy nawet urodzonego w Polsce greckiego imigranta, który nie określiłby siebie jako „Grek”.
2. Rozróżnienie sfer życia centralnych i peryferyjnych jest w dużym stopniu arbitralne
3. Przyznam, że dziwnie brzmi sformułowanie „strategia akulturacyjna” w wykonaniu społeczeństwa miejscowego. Można byłoby mówić o warunkach, granicach, ograniczeniach, zasięgu adaptacji obcości po stronie tegoż społeczeństwa, które wszak nigdzie się nie wybrało, jest u siebie i zamierza tam pozostać.
4. Autorka podkreśla, że dzieciom trudno było mówić o przejawach dyskryminacji w warunkach akulturacyjnych. Sądzę, że nawiązywanie w każdej sytuacji do przykrych doświadczeń będzie trudne, zresztą nie tylko dla osób w tym wieku.

Wniosek

Podsumowując recenzję, stwierdzam, że oceniana rozprawa doktorska ma zarówno wady jak i zalety. Stanowczo, w moim przekonaniu, te drugie przeważają. Mgr Paulina Szydłowska-Klakła wykonała ogromną pracę badawczą, ukazała wielość złożonych zjawisk składających się na proces określany jako akulturacja, dostarczyła czytelnikowi wielkiej liczby informacji i starannie zgromadzonych danych empirycznych dotyczących sposobów adaptacji do warunków kraju imigracji (Hiszpanii) i reakcji dwóch pokoleń polskich emigrantów w sytuacji migracji. Zaletą rozprawy jest też uwzględnienie w dużym rozmiarze reakcji dzieci emigrantów na sytuację zderzenia z obcym społeczeństwem.

Ponadto za jedną z ogromnych zalet rozprawy uznaję jej praktyczny wymiar. Ponieważ praca może być przydatna w praktyce instytucji pomocowych, sądzę, że poprawione i dobrze opracowane jej fragmenty powinny być opublikowane zarówno w Polsce, jak i w Hiszpanii.

Wnioskuję zatem o dopuszczenie mgr Pauliny Szydłowskiej-Klakły do dalszych etapów w przewodzie doktorskim.